

Iwona Dembowska-Wosik
Uniwersytet Łódzki

***Nomina propria* w tekstach związanych z kulturą lokalną –
poszerzanie wiedzy o świecie czy przeszkoda w rozumieniu
tekstu? (na podstawie tekstów o Łodzi)**

Jednym z podstawowych zadań, stojących przed osobą uczącą się języka obcego jest przyswajanie nowych słów. Wśród nich na pewno znajdują się nazwy własne. Ich rola w procesie glottodydaktycznym jest nieco inna niż apelatywów: nie tylko nazywają pewne elementy rzeczywistości, lecz także stanowią furtkę do polskiej kultury, a ściślej: linguakultury. O konieczności zapoznawania studentów z najpopularniejszymi polskimi imionami, toponimami odnoszącymi się do geografii Polski, Europy i świata czy nazwiskami wybitnych Polaków nikogo przekonywać nie trzeba. Jaki jednak powinien być status rzadszych (bo związanych z kulturą lokalną) onimów? Jakie korzyści mogą one przynieść uczącym się i nauczycielowi? Jak ominąć trudności, które powodują? Na te pytania postaram się odpowiedzieć w niniejszym opracowaniu.

Mieszkam i uczę języka polskiego jako obcego w Łodzi. Dlatego też i mnie, i moim studentom bliższe niż Wawel czy Kolumna Zygmunta są realia łódzkie. Stąd pomysł, aby wzorem Urszuli Dobesz (Dobesz 2004) stworzyć dla cudzoziemców uczących się języka polskiego zbiór zadań, opartych na tekstach o Łodzi. Taki zbiór (na poziomie B1) stał się częścią mojej pracy magisterskiej *Spacerkiem po Łodzi i okolicy. (Teksty i ćwiczenia do nauczania języka polskiego jako obcego na poziomie podstawowym)*, którą napisałam pod kierunkiem Pani Profesor Bożeny Ostromeckiej-Frączak. Zawarłam w swojej pracy 45 tekstów, zaczerpniętych głównie z prasy („Gazeta Wyborcza”, „Dziennik Łódzki”, „Echo Miasta”) i serwisów internetowych (m.in. www.miasta.gazeta.pl, www.ziemialodzka.pl, www.lodzcity.pl, www.cityoflodz.pl, www.tur-info.pl). W ich doborze kierowałam się względami formalnymi (odpowiednia trudność i długość tekstów), ale przede wszystkim chęcią jak najszerzego ukazania lokalnych realiów. Stąd znalazły się w mojej pracy teksty o historycznej i legendarnej przeszłości Łodzi, najważniejszych postaciach historycznych

i współczesnych, transporcie, kinach, teatrach, lokalach gastronomicznych, centrach handlowych, zabytkach, wydarzeniach i ośrodkach sportowych, wydarzeniach kulturalnych, warunkach naturalnych oraz przyszłości miasta. Nie udało mi się, niestety, uniknąć pewnego przekształcania tekstów (skracań i upraszczania), jednakże sądzę, że można taki zbiór (oraz zawarte w nim nazwy własne) uznać za reprezentatywny.

Analizując teksty, znalazłam 484 *nomina propria*. Ich procentowy udział w objętości poszczególnych tekstów waha się od 1% do 16%, przy czym w czterech tekstach znajduje się 10–16% nazw własnych, w 16 z nich 5% lub mniej, zaś w 25 tekstach zawartość nazw własnych wynosi od 5 do 10%.

Nazwami o najwyższej frekwencji okazały się wyrazy przedstawione w tab. 1.

Tabela 1. *Nomina propria* o najwyższej frekwencji

Nazwa własna	Liczba powtórzeń	Nazwa własna	Liczba powtórzeń
<i>Łódź</i>	75		
<i>ul. Piotrkowska</i>	20	<i>Herbstowie</i>	6
<i>Manufaktura</i>	16	<i>Nieborów</i>	6
<i>Izrael Poznański</i>	11	<i>Rosjanie</i>	6
<i>Polska</i>	10	<i>Spała</i>	6
<i>Warszawa</i>	9	<i>Bełchatów</i>	5
<i>Łowicz</i>	8	<i>Centrum handlowe „Ptak”</i>	5
<i>Księży Młyn</i>	8	<i>Muzeum Sztuki</i>	5
<i>Leszczyński</i>	7	<i>Polacy</i>	5

Poza wymienionymi powyżej, więcej niż raz zanotowałam następujące *nomina propria*: *Aleja Gwiazd*, *Ang Lee*, *Anglicy*, *Annapurna*, *Arkadia*, *Artur Rubinstein*, *Arturówek*, *Australijczyk*, *Austriacy*, *Będków*, *Belgia*, *Białoruś*, *Broad Peak*, *Camerimage*, *Chopin*, *Cytryna* (kino), *Czesi*, *Częstochowa*, *David Lynch*, *Design Futura*, *Dorota Masłowska*, *Dorota Urawska*, *Dudniczanka*, *Dzień Matki*, *Europejska Stolica Kultury*, *Festiwal Dialogu Czterech Kultur*, *Francja*, *Galeria Łódzka*, *ul. Gdańska*, *Hotel Grand*, *Ich Troje*, *Jacek Łagwa*, *Julian Tuwim*, *Karol Scheibler*, *Konewka*, *Kraków*, *Królestwo Polskie*, *Kutno*, *Łęczyca*, *Lotse*, *Niemcy* (= mieszkańcy Niemiec), *Oscar*, *„Paw Królowej”*, *Piotr Pustelnik*, *Piotrków* (Trybunalski), *„Piotruś i wilk”*, *Plac Piłsudskiego*, *Plac Wolności*, *Rob Krier*, *SE-MA-FOR*, *Sergiusz Prokofiew*, *Teatr Studyjny*, *Teatr Wielki*, *TramBUS*, *„U Scheiblera”*, *Ukraina*, *ul. Ogrodowa*, *ul. Tymienieckiego*, *ul. Więckowskiego*, *ul. Zachodnia*, *Włochy*, *Żydzi*.

Znalezione przeze mnie słowa można podzielić według ogólnej klasyfikacji nazw własnych na następujące grupy:

1. toponimy, np.: *Łódź, Warszawa, Polska, Włochy, Europa*;
2. toponimy miejskie, np.: *ul. Zachodnia, Łódź Fabryczna, Księży Młyn*;
3. antroponimy, np.: *Julian Tuwim, Rob Krier, Juliusz Słowacki*;
4. hydronimy: *Pilica*;
5. chrematonimy, np.: *TramBUS*;
6. ideonimy, np.: „*Piotruś i wilk*”, „*Pomnik Łodzian Przełomu Tysiącleci*”;
7. nazwy kin, np.: *Cytryna, iMax*;
8. nazwy teatrów, np.: *Teatr Wielki*;
9. nazwy wydarzeń kulturalnych, np.: *Festiwal Dialogu Czterech Kultur, Mistrzostwa Małej Ligi Baseballowej*;
10. nazwy obiektów handlowych i marek, np.: *Centrum Handlowe „Ptak”, Galeria Łódzka, Wólczanka*;
11. nazwy nagród: *Złota Żaba, Oscar*;
12. nazwy lokali gastronomicznych, np.: *Niebieskie Migdały, Fresco*;
13. ergonimy, w tym:
 - nazwy grup artystycznych, np.: *Design Futura, Kabaret Starszych Panów*;
 - inne, np.: *F.U.P. (Fundacja Ulicy Piotrkowskiej)*.

Największą z tych grup stanowią nazwy osobowe (171 jednostek); drugą co do wielkości są nazwy miejscowe (w tym także toponimy miejskie; w sumie 127 jednostek). Znacznie mniejsze kategorie to lokale gastronomiczne (34 jednostki), marki i obiekty handlowe (28 jednostek) oraz ergonimy (26 jednostek leksykalnych).

Taka klasyfikacja wydaje się niewystarczająca dla celów glottodydaktycznych (choć i ona znajduje pewne zastosowanie, o czym poniżej). W procesie nauczania języka polskiego jako obcego nazwy własne są bowiem ważnym punktem styczności pomiędzy systemem językowym a kulturą. Anna Burzyńska (2002, za: Zarzycka 2005b) wyróżnia trzy poziomy językowe, na których znajdujemy elementy z komponentem kulturowym: poziom sytuacji, poziom grupy wyrazów oraz poziom wyrazu, na którym umieszcza *nomina propria*. Z kolei Grażyna Zarzycka (2005a) zwraca uwagę, że nazwy są ważnym elementem polskiej linguakultury. Dokonuje ona podziału na linguakulturę głównego nurtu (narodową) oraz linguakulturę peryferyjne, które również ciekawią studentów cudzoziemców. Stąd też chcę zaproponować inną klasyfikację nazw własnych, opartą na przynależności poszczególnych jednostek do konkretnych linguakultur oraz ważności w ich obrębie. Wyróżniłam trzy takie linguakultury: polską linguakulturę narodową, lokalną linguakulturę łódzką oraz szeroko pojętą „linguakulturę międzynarodową”¹, która obejmuje nazwy własne rozpoznawane

¹ Zdaję sobie sprawę, iż pojęcie takie zawiera wewnętrzną sprzeczność: linguakultura to zbiór miejsc kontaktowych języka i kultury, a przecież nie istnieje język wspólny dla całego globu.

na całym świecie (nazwy krajów, gór, sławnych osób). Czwartą osobną grupę stanowią nazwy przypadkowe, które znalazły się w tekstach ze względów kompozycyjnych (są to głównie nazwiska bohaterów poszczególnych artykułów, „szarych łodzian”). Przykładami mogą być:

- nazwy ściśle związane z kulturą lokalną, np.: *Łagiewniki, Brus, Izrael Poznański*,
- nazwy związane z kulturą polską, np.: *Juliusz Słowacki, Kraków*,
- nazwy związane z kulturą międzynarodową, np.: *Ingmar Bergman, Bruksela, Annapurna*,
- nazwy przypadkowe, np.: *Piotr Oczkowski, Agata Wrzesień*.

Nie są to osobne, zamknięte kategorie, lecz raczej ekstrema, pomiędzy którymi możemy umieścić poszczególne *nomina propria*. I tak, nazwiska Juliana Tuwima czy Władysława Reymonta niewątpliwie należą zarówno do lokalnej łódzkiej kultury, jak i do polskiej linguakultury narodowej. Podobnie rzecz się ma z nazwiskiem Davida Lyncha, który, choć rozpoznawalny na całym świecie, wpisuje się też coraz mocniej w lokalną łódzką rzeczywistość jako miłośnik i ambasador Łodzi. Ponadto nazwy określone przeze mnie jako przypadkowe należą do linguakultury narodowej (polskie nazwisko, polskie imiona).

1. *Nomina propria* a poszerzanie wiedzy o świecie

Jeśli przyjmiemy, że celem nauczania języka polskiego jako obcego jest przygotowanie do życia w kulturze, także lokalnej, nazwy własne, obecne w tekstach, niewątpliwie okażą się naszymi sprzymierzeńcami. Pozwolą one bowiem, przy okazji rozwijania sprawności językowych czy nauczania elementów języka, ukazać uczącym się szeroki obraz otaczających ich realiów. Ewa Rzetelska-Feleszko (2006) pisze o nazwach własnych jako drogowskazach w dosłownym znaczeniu (przytacza takie przykłady, jak warszawska ulica Przy Bażantarni czy łódzka Pabianicka). Nauczyciel języka polskiego jako obcego powinien widzieć tę funkcję nazw własnych w sposób metaforyczny. *Nomina propria* stanowią bowiem zbiór „punktów orientacyjnych” w przestrzeni polskiej kultury. Tak więc obecność właśnie tych, a nie innych nazw w tekstach da goszczącym w Łodzi cudzoziemcom wskazówkę – które miejsca, osoby, wydarzenia są ważne dla lokalnej społeczności, pomogą w dżungli nowych nazw odnaleźć te najistotniejsze. Ponadto staną się pomocą w samodzielnym odkrywaniu regionu: wyznaczą trasy wycieczek, spacerów. Nawet jeśli studenci

Uznają jednak wyrazy (w tym nazwy własne) rozpoznawane na całym świecie (a przynajmniej w kręgu kultury euroatlantyckiej) za wspólne dziedzictwo kulturowe oraz bardzo ograniczony globalny system językowy.

nie poszerzą swojej wiedzy na temat danej osoby czy miejsca, będą mieli okazję „oczytać się” z ważniejszymi nazwami własnymi, co w przyszłości przyczyni się do ich szybszego kojarzenia i poczucia, że obcuja z czymś, co jest trwale obecne w polskiej czy łódzkiej kulturze. Czytanie tekstów związanych z kulturą lokalną może rzeczywiście zamienić się w symboliczny spacer po Łodzi, podczas którego będą się zapoznawać z nazwami własnymi tak, jak wtedy, gdy – poruszając się w łódzkiej przestrzeni nieświadomie i bez wysiłku – poznają kolejne nazwy własne: nazwy lokali, ulic, placów, sklepów. Nazwy powtarzające się najczęściej zostaną przyswojone najszybciej i najskuteczniej, będą to więc (wymienione w tab. 1) *nomina propria* o najwyższej frekwencji. Przyjrzyjmy się im bliżej. Pierwsze trzy pozycje to nazwa miasta Łodzi, jego głównej ulicy Piotrkowskiej, największej atrakcji turystycznej – Manufaktury. Bez znajomości tych nazw niewątpliwie nie sposób poruszać się w łódzkiej przestrzeni. Kolejne pozycje zajmują (pomijam nazwy *Polska* i *Warszawa*, gdyż są one na pewno bardzo dobrze znane od pierwszych dni nauki): nazwisko najślynniejszego z łódzkich fabrykantów – Izraela Poznańskiego, nazwa stolicy najwyrazistszego folklorystycznie regionu w naszym województwie (Łowicz) i nazwa zabytkowej XIX-wiecznej dzielnicy robotniczej, wizytówki przeszłości Łodzi (Księży Młyn). Dalej znajdziemy też nazwisko potężnej łódzkiej fabrykanckiej rodziny (Herbstowie), nazwy miejscowości, które z różnych względów są ważne dla województwa (w Nieborowie znajduje się zabytkowy pałac Radziwiłłów i barokowy park, w Spale ośrodek przygotowań olimpijskich, w Bełchatowie kopalnia węgla brunatnego i stok narciarski), nazwa olbrzymiego i popularnego centrum handlowego (Centrum Handlowe „Ptak”) i jednego z najważniejszych łódzkich muzeów (Muzeum Sztuki). Także wyraz *Rosjanie* jest szczególnie w kontekście łódzkim, gdyż to właśnie ludzie tej narodowości byli jedną z czterech kultur, zamieszkujących nasze miasto. Trudno uznać którekolwiek z wymienionych onimów za niepotrzebne obco-krajowcom mieszkającym w Łodzi. Jediną nazwą, której znajomość jest absolutnie zbędna, jest nazwisko *Leszczyński* (fikcyjna postać z jednej z łódzkich legend), do którego wysokiej frekwencji przyczyniły się względy kompozycyjne.

Także w grupie nazw występujących więcej niż raz znajdziemy wiele takich, które nazywają miejsca i postaci istotne dla regionu. Przykładami mogą być: *Aleja Gwiazd* (wzorowana na hollywoodzkiej; znajduje się na ul. Piotrkowskiej), *Artur Rubinstein*, *Camerimage*, *Festiwal Dialogu Czterech Kultur*, *Galeria Łódzka* (centrum handlowe w centrum miasta), *Karol Scheibler* (najbogatszy łódzki fabrykant), *SE-MA-FOR*. Należy także zwrócić uwagę na te *nomina propria*, które wskazują na związki regionu łódzkiego z kulturą euroatlantycką (nazwiska Davida Lyncha, Anga Lee, Roba Kriera; Oscar). Jak widać, wspomniane „punkty orientacyjne” wskazują wiele dróg, którymi podążać mogą cudzoziemcy, odkrywając łódzkie realia.

2. *Nomina propria* jako przeszkoda w rozumieniu tekstu

Pomimo niewątpliwych zalet obecności wszystkich wymienionych nazw w tekstach, nie należy zapominać o kłopotach, jakie mogą one sprawić cudzoziemcom. Pomijam tu kwestie takie, jak osobliwa odmiana niektórych nazw własnych, gdyż ważniejszym problemem w obcowaniu z tekstem o Łodzi (a więc w czytaniu go, odbieraniu) zdaje się niezrozumienie tych nazw przez odbiorców tekstu.

Zgodnie z moimi wyliczeniami, ponad 90% badanych przeze mnie tekstów zawiera mniej niż 10% nazw własnych. Granicę tę wyznaczyłam nieprzypadkowo. Jak pisze Anna Seretny (2004), według badań przeprowadzonych dla języka angielskiego, taka właśnie ilość nowego, nieznanego słownictwa nie zakłóca jeszcze rozumienia czytanego tekstu. Nie należy oczywiście zakładać, że nazwy własne będą jedynymi nowymi dla odbiorcy wyrazami. Trzeba uwzględnić też fakt, że niektóre z nich (szczególnie związane z kulturą polską i międzynarodową) są już uczącym się języka polskiego jako obcego znane. Można się jednak spodziewać, że większość z nich będzie nowa dla czytających tekst, a więc utrudni im jego odbiór. Z tego względu pożądane by było, aby ilość tych nazw była minimalna. Jako że nazwa własna z definicji „wyróżnia indywidualną osobę lub miejsce” (Rzetelska-Feleszko 2002: 406), uczenie się jej jest dla cudzoziemca niejako „nieopłacalne” – pochłania energię, którą mógłby on włożyć w nauczanie się *appellativum*, którego użyje potem niejednokrotnie. Ponadto, jak wspominałam wcześniej, część nazw własnych, zawartych w badanych przeze mnie tekstach, jest przypadkowa, tj. odnosi się do miejsc i osób, których nawet rodzimy użytkownik języka polskiego nie zna i znać nie musi. Należałoby więc, dla dobra uczącego się języka polskiego cudzoziemca, nie zmuszać go do obcowania z tekstem, wymagającym tak wiele niepotrzebnego wysiłku.

Jeśli jednak, chcąc przybliżyć naszym studentom lokalną małą ojczyznę, zdecydujemy się zaprezentować im taki tekst, powinniśmy wyposażyć ich w pewne narzędzia, które ułatwią jego odbiór. Jak zauważa Małgorzata Gaszyńska-Magiera, „Celem pracy z tekstem autentycznym jest nauka strategii czytania, a nie uczenie czy utrwalanie leksyki. [...] [Uczący się] powinien być w stanie zdecydować, czy słowo w danym tekście jest ważne, czy zrozumienie go jest konieczne do zrozumienia tekstu” (Gaszyńska-Magiera 2002: 214). Należy więc zadać sobie pytanie, czy cudzoziemiec, napotykając na *nomen proprium* w tekście, będzie w stanie ocenić jego ważność i w razie potrzeby zrozumieć tekst bez rozumienia tego słowa. Tu kluczową kwestią wydaje się uświadomienie sobie przez studenta, że ma do czynienia z nazwą własną (a więc wyrazem mającym nie tylko funkcję semantyczną, ale przede wszystkim deiktyczną). Z pomocą przyjdzie mu polska ortografia, która nakazuje nazwy

własne pisać wielką literą – zadanie to nie będzie więc być zbyt trudne. Kolejnym etapem powinno być rozpoznanie, do jakiej kategorii (antroponimów, toponimów, hydronimów etc.) należy dane słowo. Tu z pomocą przychodzą znajomość ogólnopolskiego systemu onomastycznego (szczególnie imion i nazwisk) oraz oczywiście kontekst. Na podstawie współwystępowania wyrazu z czasownikami, przymkami, przymiotnikami można określić, że np. Księży Młyn to jest *jakiś miejsce*, zaś Fresco to *jakiś lokal*. Wiedza taka powinna wystarczyć do zrozumienia tekstu. Np. zdanie *Trasa i wyciąg znajdują się 10 km od Bełchatowa* jest w pełni czytelne nawet dla osoby, która nigdy nawet nie widziała nazwy Bełchatów na mapie, ma jednak świadomość, że Bełchatów to *jakiś miejsce*. Ponadto z pomocą przyjść może znajomość apelatywów, które wchodzi w skład wielu nazw własnych, np. nazwa Festiwalu Dialogu Czterech Kultur jest w pełni czytelna i dla osób, które o tym wydarzeniu nigdy nie słyszały.

Rola nauczyciela kształtuje się w tym kontekście dwojako. Przede wszystkim, jako lektor języka, ma on przygotować studentów do odbioru tekstu autentycznego, a więc nauczyć ich opisanych wyżej strategii. Ponadto, nauczyciel ma stać się także przewodnikiem po kulturze lokalnej, źródłem (*resource*; Harmer 1994: 242), które, gdy zostanie już stwierdzone, iż Julian Tuwim to *jakiś człowiek*, przybliży jego postać lub odeśle do wiarygodnych źródeł. Nauczyciel może być także tym, który potwierdzi, że dla niego Agata Wrzesień jest po prostu *jakimś człowiekiem*, który nie wniósł jeszcze nic istotnego do polskiej kultury.

Osobnym zagadnieniem jest rola edytora tekstu, przeznaczonego dla cudzoziemców. Należy zadać sobie pytanie, jak powinien być opracowany tak specjalistyczny, bo prezentujący (lingua)kulturę peryferyjną tekst. Czy należy opatrzyć go przypisami? Jak szczegółowe powinny one być? Jakim językiem, lub raczej, w jakim języku powinny być napisane? Jaką powinny mieć formę, aby nie przeszkadzały w odbiorze tekstu?

Jak widać, wprowadzanie uczących się języka polskiego obcokrajowców w peryferyjną, regionalną linguakulturę nie jest procesem prostym. Choć nazwy własne, odnoszące się do lokalnych realiów są w tym bardzo pomocne, nie sposób też uniknąć kłopotów, związanych z ich obecnością w tekście. Jednakże wyposażeni w odpowiednie narzędzia (przygotowane teksty, strategie czytania, przypisy) cudzoziemcy mogą, jeśli zechcą, wyruszyć na spacer po regionie (łódzkim) i wrócić z niego bogatsi i bardziej świadomi otaczającej ich rzeczywistości.

Bibliografia

- Burzyńska A., 2002, *Jakże rad bym się nauczył polskiej mowy... O glottodydaktycznych aspektach relacji „język a kultura” w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Dobesz U., 2004, *Spacery po Wrocławiu: teksty do ćwiczeń w czytaniu, mówieniu i pisaniu dla cudzoziemców*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Gaszyńska-Magiera M., 2002, *Teksty prasowe w nauczaniu języka polskiego jako obcego* [w:] *Tekst w mediach*, red. K. Michalewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 210–221.
- Harmer J., 1994, *The Practice of English Language Teaching*, Longman, London.
- Rzetelska-Feleszko E., 2001, *Nazwy własne*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Batmiński, Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 406–410.
- Rzetelska-Feleszko E., 2006, *W świecie nazw własnych*, PWN, Warszawa–Kraków.
- Seretny A., 2004, *Słownictwo poziomu progowego – lisy frekwencyjne a zawartość inwentarza funkcjonalno-pojęciowego*, [w:] *Wrocławska dyskusja o języku polskim jako obcym. Materiały z międzynarodowej konferencji Stowarzyszenia „Bristol”*, red. A. Dąbrowska, Wrocław, s. 269–276.
- Zarzycka G., 2005a, *Linguakultura polska. Próba opisu* [w:] *Nauczanie języka polskiego jako obcego i polskiej kultury w nowej rzeczywistości europejskiej: materiały z VI Międzynarodowej Konferencji Glottodydaktycznej*, red. P. Garncarek, Warszawa, s. 313–326.
- Zarzycka G., 2005b, *W stronę kulturowego nauczania języka polskiego jako obcego*, „Przegląd Polonijny”, z. 2, s. 130–136.